

Zagrożone buczyny.

Jednym z poważnych skupień buczyn jest nierównej szerokości pas przygraniczny Beskidu, leżący między linjami kolejowymi Zagórz-Łupków i Sambor-Sianki. Charakterystykę tych buczyn podałem w zeszycie grudniowym „Sylwana“ z r, 1907, nie będę więc tych szczegółów powtarzał.

Rozchodzi się obecnie o coś innego. Wzmagający się ruch eksploatacyjny przestaje się liczyć ze względami gospodarczymi, z których najważniejszym jest utrzymanie buczyn na siedlisku wskazanem im przez przyrodę.

Jak ważnem jest drewno bukowe i jak różnorodnem i wielorakiem jego zastosowanie, odsyłam Czytelników do mego artykułu „Zużytkowanie buczyny“ zamieszczonego w „Sylwanie“ za sierpień i wrzesień 1911. Jeżeli utrzymujemy, że buczyna jest bogactwem kraju, a raczej jednym z ogniw w szeregu tych bogactw, to twierdzimy bez przesady, bo istotnie tak jest. Odkąd buczyna skutkiem słabej podaży węgla kamiennego i jego wygórowanej ceny, stała się jako opał tak pożądaną, pada ofiarą siekiery tem łatwiej, że manipulacja drewna opałowego jest najprostszą, a tem samem i najłatwiejszą. Wskutek chwilowego zastoju w przemyśle, będącego następstwem nieuregulowanych jeszcze dotąd stosunków międzynarodowych nie ogląda się eksploatacator na jakość buka, ale nawet z przepysznych okazów użytkowych produkuje niebacznie opał, co się bezwarun-

kowo na gospodarce lasów w finansowym znaczeniu w przyszłości dotkliwie odbije.

Troską też leśnika, jak każdego rozumiejącego doniosłość sprawy, powinno być wyteżone staranie zdążające do utrzymania tego gatunku.

Jak bowiem postępuje się z buczynami?

Buczyny tworzą drzewostany pierwotne, więc przeważnie przestarzałe, które co najmniej osiągnęły nawet fizyczny wiek rębności — zasadniczo więc niema powodu wzbraniać wyrębu, więc i zezwolenia na wyrąb udziela się bez żadnych gospodarczych ograniczeń.

W szczęśliwym, choć niestety dość rzadkim w tutejszej okolicy wypadku, zalesia się wycięte przestrzenie świerkiem — i to byłoby do wybaczenia, bo świerk znajduje tu tyle warunków koniecznych do prawidłowego rozwoju. że nie można właścicielom czynić poważnych zarzutów, że uchylając się od bądź co bądź trudniejszej i mniej pewności udania się gwarantującej jodły — uciekają się do łatwiejszej, większą swobodę w prowadzeniu gospodarki dającej i pewniejszej w rezultacie kultury świerka.

Dotąd byłoby wszystko w porządku, ale cóż kiedy też i za- nadto po porządku tnie się buczyny.

Tu powinien obowiązywać bez względu nie specjalny, naprawdę na zasadach gospodarstwa drzewostanowego oparty plan cięć.

Plan gospodarczy powinien dokładnie i szczegółowo określać następstwo zrębowe, zezwalać na czyste wyręby tam, gdzie jest już należyty podrost, którego odsłonięcie stało się koniecznym; gdzie tego podrostu brak, stosować zręby częściowe umożliwiające naturalne odmłodnienie buczyny. Postępowanie to umożliwi także tyle pożądane utrzymanie jodły jako domieszki buka, świerk byłby używanym wyłącznie w górnych regionach, gdzie udanie się jodły jest już wątpliwem i tam gdzie młodniki wymagać będą poprawek.

Często występujące tu na czystych zrębach na pozór obiecujące młodniki nie powinny nas łudzić, są to przeważnie odrosłaki o nędznej przyszłości, buk musi tu wyrósć z nasienia.

Gdyby chodziło o uczynienie zadość martwej literze przepisu, to i takie zalesienie jest wystarczające, ale nam rozchodzić się powinno naprawdę o przyszłość i o uniknięcie tego

słusznego i ze szlachetnych pobudek pochodzącego wstydu przed następnym pokoleniem.

Prawdą jest, że ograniczenia takie krępują swobodę manipulacji, zmuszają nieraz do utrzymania środków transportu jak ryz, kolejek, ponad zwykle przy czystych wyrębach przewidziany czas, a zatem podnoszą kosztą produkcji (które zresztą konsument zwróci), ale wobec ogromnych zysków, jakie zwłaszcza teraz przypadają w udziale właścicielowi, ma społeczeństwo też niezaprzeczone prawo do wymagania, aby złożył w stosunku do zysków lekką ofiarę dla dobra kraju i przyszłości, z której korzystać będą może bezpośrednio jego wnuki.

Dlatego też nie wolno nam biernie przypatrywać się może nie tyle złą wolą, ile nienależytem ocenieniem następstw dyktowanemu postępowaniu, którego następstwem będzie jeżeli nie zagłada, to ścieśnienie dotąd przez buka zajmowanych obszarów, jakoteż deprecjacja wartości drzewostanów, które będą w przyszłości wyłącznie opał produkowały.

Ktoś może mi zarzucić, że nie bardzo słusznie staję w obronie buka, jeżeli jego miejsce mają zająć kiedyś wyżej wartościowe drzewostany świerkowe.

Co do wartości to kwestja ta zostaje otwartą, dzisiaj nie możemy przewidzieć, jak się stosunki ułożą, ale co do praw nabytych przez buka usuwanie go z siedliska jemu właściwego już byłoby przewinieniem — wprowadzenie intruza w miejsce autochtona to się nie godzi ze sprawiedliwością przyrody, którą wymierzać należy znanem prawem, a nie kaprysem upodobania lub wygody.

Dobry gospodarz w pojęciu społecznem stara się, aby miał wszystko na własnym podwórku, czego potrzebuje do prowadzenia racjonalnej gospodarki, przyroda wymaga od nas nie poprawy jej przejawów, ale co najwyżej rozumnej pomocy do osiągnięcia jej celów, przeto rugowanie bezwzględne buka byłoby olbrzymią stratą i grzechem przeciw naturze, za któryby się ona kiedyś na nas dotkliwie pomściła.

Tą skromną wzmianką o żywotnym interesie społecznego znaczenia, pragnąłbym zwrócić uwagę tych czynników, którym powierzono czuwanie nie tylko nad istnieniem, ale także i racjonalnem zagospodarowaniem naszych przepięknych, a w ostatnich czasach tak silnie i bezwzględnie już nieużytkowanych, ale wręcz tępionych lasów.